

# GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

3 (964)

Niedziela, 20 stycznia 1980

Rok XXII

## ROK 1980 — ROKIEM RODZINY

### Święta Rodzina z Nazaretu a rodzina chrześcijańska

Rodzina jest najstarszym i najważniejszym związkiem na ziemi. Bóg ją ustanowił w raju i z człowiekiem rozpowszechnił się po całym świecie. Od rodziny zależy szczęście jednostki i całego społeczeństwa. Czy państwo posiadać będzie dzielnych, wiernych obywateli, czy Kościołowi wychowają się religijni ojcowie, bogobojne matki, o tym wszystkim rozstrzyga rodzina. Pomysłowość i powodzenie rodziny stanowią o szczęściu Kościoła i państwa, jej upadek jest rozprzężeniem wszelkiego porządku. Wzorem rodziny chrześcijańskiej jest Święta Rodzina z Nazaretu.

Papież Leon XIII ustanowił dla uczczenia Najświętszej Rodziny osobne święto i gorąco polecił towarzystwo Najśw. Rodziny. „Pod opieką Najśw. Matki i św. Józefa, w zupełnym ukryciu, wychowywał się Jezus, słońce sprawiedliwości, zanim swym blaskiem oświecił narody. Niewątpliwie jaśniała w tej Rodzinie wzajemna miłość, świętość obyczajów i pobożne ćwiczenia, jednym słowem wszystko, co rodzinę może uszlachetnić albo ozdobić, na wzór wszystkim czasom”. Te słowa czytamy w encyklice papieskiej, w której Ojciec święty ukazuje ojcom rodzin św. Józefa jako najwspanialszy wzór ojcowskiej czujności i roztropności, matkom Najśw. Dziewięć jako najlepszy przykład świętej miłości i skromności, a dziecom Jezusa jako ideał posłuszeństwa, które powinny podziwiać, czcić i naśladować. W każdej rodzinie chrześcijańskiej powinien istnieć obraz Najśw. Rodziny, przed którym raz dziennie niechaj gromadzą się członkowie rodziny na wspólną modlitwę.

### Ojciec, matka i dzieci w rodzinie chrześcijańskiej

Pogaństwo dawało mężowi nieo-

graniczoną władzę w domu. Członkami rodziny mógł wedle własnego upodobania rozporządzać. Jak całym odmiennie jest stanowisko mężczyzny w rodzinie chrześcijańskiej! Wprawdzie i w niej jest męczyzna głową: żona i dzieci winny go szanować. Lecz nie tylko same prawa posiada w rodzinie, ciężar na nim wielkie i święte obowiązki, z których będzie musiał kiedyś zdać rachunek przed Bogiem. Mąż chrześcijański nosi najpiękniejszą, szlachetną nazwę ojca, by zaznaczyć, że łączy go z rodziną podobny stosunek, jaki istnieje pomiędzy Ojcem Niebieskim a Jego dziećmi na ziemi. Pan Bóg miłuje swe dzieci odwieczną miłością. I ojciec chrześcijański obejmuje swą rodzinę nigdy niestygnącą miłością. Szczęście członków rodziny jest rozkoszą ojca; ich powodzenie napędza go zadowoleniem; ich ból i troski odczuwa jako przykrość i cierpienie. Dla swoich ukochanych ojciec ponosi każdą ofiarę, dla nich pracuje, o nich się stara, choć pot obficie spływa mu z czoła.

Obok ojca zajmuje w rodzinie chrześcijańskiej równe i współrzedne stanowisko matka. Kiedy mówimy o błogosławieństwie rodziny chrześcijańskiej, należy i jej stanowisko zaraz wymienić. W czasach przedchrześcijańskich niewiasta zepchnięta była wielokrotnie na stopień głębokiego poniżenia. Dopiero chrześcijaństwo przywróciło jej godność ludzką, równą mężczyźnie, przywróciło jej szczególne prawa w rodzinie. On jest głową, ona sercem rodziny. Jak z serca wychodzi życie i ciepło, i spływa na wszystkie członki ciała, tak matka żywi miłość i życzliwość dla całej rodziny. Serce cicho i spokojnie spełnia swoją ważną funkcję; cicho i spokojnie działa także matka chrześcijańska, nie w zgiełku publicznego życia lecz w ciasnym kółku rodzinnym.

Swymi cnotami niewieściami: skromnością, bojaźnią Bożą i pobożnością zdobi i uszczęśliwia całe życie rodzinne; z domu czyni raj i dzieciom i mężowi. Cały jej urok tkwi jednak w jej stosunku do dzieci. Pewien myśliciel słusznie powiedział: „Wśród wszystkich darów Bożych największym jest chrześcijańska matka”.

Błogosławione ziarno, które religijna matka rzuci do serc swej dziatwy, nie zniszczy nigdy. Nawet wówczas, gdy dziecko wśród zepsucia i pokus świata weszło na manowce i straciło wiarę i cnotę, ratuje je, jak uczy doświadczenie, pamięć matki, spoczywającej może już dawno w grobie; wspomnienie jej twarzy tak potężnie chwytą nas za serce, że prowadzi zbłąkanego z powrotem do szczęścia i pokoju, które wraz z wiarą utracił. Zaprawdę wielkie to słowa: „chrześcijańska matka to ze wszystkich darów największy”. Do niej zastosować można słowa Pisma Świętego: „Niewiastę mężną któż znajdzie? Daleko i od ostatecznych granic cenna jej. Zwodnicze wdzięki i marna jest piękność; niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona”. (Ks. Przysłów 31, 10, 30).

Ośrodkiem rodziny są dzieci. W świetle nauki chrześcijańskiej dzieci są cennymi klejnotami rodziny, za datkami miłości Bożej. Są ulubieńcami Boskiego przyjaciele dzieci, powołanymi mieszkańcami niebios. Dlatego też rodzice oddają się swym dzieciom z całą potęgą miłości. Wszystkie wysiłki i całą pracę poświęcają dziecku. Dla dziecka żadna ofiara nie jest ani za wielka, ani za trudna i odwrotnie - dziecko jest dla chrześcijańskich rodziców źródłem czystej, szlachetnej radości, przedmiotem najdroższych nadziei i podporą w życiu, pociechą w godzinę śmierci i weselem w wieczno-

(Ciąg dalszy na str. 2)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ści. Jak nieprzebrane łaski i błogosławieństwa splywają od Chrystusa Pana na członków rodziny, na ojca, matkę i dzieci!

Lecz i najszczęśliwszą rodzinę nie ominą najróżniejsze nawiedzenia, doświadczenia i cierpienia. W takich ponurych dniach wiara chrześcijańska rzuca jasne promienie światła na dotkniętych nieszczęściem, pociesza strapionych, i kiedy wszystkie ludzkie pociechy zawiodą, nie daje ustawać w ufności Ojcu niebieskiemu.

Z wiary chrześcijańskiej wypływa zatem owa słodycz życia rodzinnego, która po trudach dni pracy najchętniej w zaciszu domowym szuka i znajduje wytchnienie, wypływa owa radość, która daje szczęście i w skromnych warunkach życia, według słów starego Tobiasza, jakie wypowiedział do syna swego: „Nie bój się synu mój; ubogić wprawdzie wiemy żywot, ale wiele dobrego mieć będziemy, jeśli się będziemy bać Boga, a odstąpimy od wszelkiego grzechu i będziemy do brze czynić”.

Jak szczęśliwym mogłoby być życie w rodzinie! Ile też, nędzy i cierpień mogłoby uniknąć ci, którzy jeżdżą pod ich nieznośnym jarzmem. Był czas, w którym rodziny w całej pełni zażywały błogosławieństwa chrześcijaństwa, kiedy płomień wiary rozniecały z całą gorliwością w ognisku domowym. Szczęście i radość panowały wówczas w rodzinach, a od nich przechodziło wielkie błogosławieństwo na społeczeństwo w Kościele i państwie.

Dziś dużo się zmieniło. Duch czasu, uprzedzony do nauki Chrystusowej, nie oszczędził niestety i rodziny. Począyna się rozpadać ten najpiękniejszy i najświętszy związek, a z upadkiem życia rodzinnego postępuje krok w krok upadek narodu. Jest oczywiście rzeczą pocieszającą, gdy widzimy, jak najłepszy i najszlachetniejszy ze wszystkich warstw społecznych usiłują położyć tamę szerzącemu się zepsuciu. Ale wszystkie ich trudy i wysiłki, by wyleczyć smutne niedomagania czasu, są przeważnie bezcelowe i bezskuteczne, skoro nie uda się przez odrodzone życie z wiary zahamować religijnego upadku rodziny. Powiedział słusznie pewien zasłużony społecznik: „Życie rodzinne i jej dobrobyt jest ważniejsze niż wszelka nauka uczonych, niż sztuka wielkich umysłów, niż potęga mocarzy. Głównie kazania i wychowywanie wszelkimi najnowszymi metodami. Skoro życie rodzinne nie weźmie w obro-



nę tego dobrego ziarna, przez was rzuconego, na nie zda się najczęściej wasz trud i wasza praca. Możecie wynaleźć najlepsze prawa; jeśli życie rodzinne prawdziwie chrześcijańskie nie będzie pielęgnowało tych cnót, które obowiązują sumienie do zachowania tych przykazań, będzie praca wasza nalewaniem do naczynia bez dna” (Kolping).

Najkosztowniejszym klejnotem rodziny, stwarzającym świętą łączność pomiędzy ojcem a matką, jest dziecko. Najwspanialszym wzorem dzieci jest sam Jezus, Boskie Dziecko. „A gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego”, mówi św. Łukasz, „wrócili się do Galilei, do Nazaretu, miasta swego. A Dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w nim” (Łuk. 2, 29—30).

Jak wszystko, co wielkie, dojrzewa w cichości, tak też działo się w życiu Pana Jezusa, który wzrósł w ukryciu cichego Nazaretu.

Mało wiemy o jego młodości. Jest to cichy, miły czas; okres trzydziestu lat — okres długi, otoczony tajemnicą i majestatem.

Legenda tylko wiele ma nam do opowiadania o różnych cudownych dziełach i wydarzeniach, które ten czas wypełniają.

#### Młodość Pana Jezusa

O Dziecię Jezus w Nazarecie, Byłeś rozkoszą Matki Swej, Tyś dla Niej wszystkim na tym świecie:  
Nadzieją, skarbem, szczęściem Jej.

Tyś Matce Twojej na tej ziemi I ojcu też posuszny był, Pomagał im rączkami Śwymi W ich pracy — Tyś tu dla nich żył.

Choć Bogiem byłeś, Panem świata, Pokornieś im tu służyć chciał, Tyś dla rodziców wszystkie lata Szacunek, cześć i miłość miał.

Tyś dla nich byłeś pociechą zdrojem Tyś słodził chwile gorzkie ich. Znękanym trudem, pracą, znojem, Czerpali siłę w słowach Twych.

Racz Jezu wejrzeć na Twe dzieci, Podobne Tobie chcemy być, Niech miłość Twoja w nas się wzniesie,

Byśmy jak Ty mogli żyć.

Spraw, byśmy się pociechą stały, Rodziców, których dałeś nam, Byśmy szacunek dla nich miały, Któregoś nam dał przykład sam.

Niechaj wzrastamy w łasce Boga, W mądrości i bojaźni Twej, Choć przykrą będzie cnoty droga, Niech nigdy nie schodzimy z niej.

Pogańskie dziaćki polecamy Także, Dziecię Jezus, pieczy Twej; Za nie modły, dary składamy, O, światło wiary dać nam chciej.

Z lat dziecięcych Pana Jezusa opowiada nam św. Łukasz jedno tylko wydarzenie: podróz dwunastoletniego chłopca do świątyni jerozolimskiej (Łuk. 2, 41—52).

„A rodzice jego chodzili na każdy rok do Jeruzalem, na dzień uroczysty Paschy. A gdy już był w dwunastu latach, oni wstąpili do Jeruzalem według zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dni, gdy się wracali, zostało. Dziecię Jezus w Jeruzalem; a nie obaczyli rodzice Jego. A mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając Go. I stało się, po trzech dniach znaleźli Go w kościele, siedzącego w pośrodku doktorów, a On słucha i pyta ich. A zdumiali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego. A ujrawszy, zdziwili się. I rzekła do Niego matka Jego: Synu, cóż ci nam tak uczynił? oto ojciec Twój i ja żałośni szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście Mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca Me-go, potrzeba, żebym był? A oni nie rozumieli słów, które im mówił. I zstąpił z nimi i poszedł do Nazare-

(Dokończenie na str. 3)

# POKÓJ W BUDZISZYNIĘ

Bolesław Chrobry (966—1025) był władcą wytrwale dążącym do potęgi państwa polskiego. Współpraca polityczna z cesarzem niemieckim Ottonem III przyniosła na zjeździe obu władców w Gnieźnie w 1000 roku utworzenie w Polsce metropolii kościelnej i potwierdzenie niezależności Polski, a także umocniła międzynarodową pozycję władcy polskiego jako współpartnera uniwersalistycznych planów cesarza. Po śmierci w 1002 roku cesarza Ottona III cesarz Henryk II zerwał z uniwersalistyczną koncepcją swojego poprzednika i w ramach realizacji planu podporządkowania sobie wszystkich ziem leżących na wschód od granic Cesarstwa rozpoczęła wojnę z Bolesławem, księciem Polski. Bezpośrednim powodem wybuchu wojny, która trwała z przerwami 14 lat, tj. od roku 1004 do 1018, była interwencja cesarza Henryka II w Czechach. Pierwsze dwie wyprawy niemieckie nie przyniosły rozstrzygnięcia i w 1015 roku ruszyła na Polskę trzecia, najpoważniejsza wyprawa wojsk cesarskich. Wojska niemieckie wkraczają na

ziemie polskie, zostają jednak szybko rozbite i zmuszone do odwrotu. W 1017 roku następuje nowy, znacznie staranniej przygotowany atak niemiecki. Wojska cesarskie przechodzą Odrę i przystępują do oblężenia Niemcy, grodu stanowiącego klucz do centralnej Polski. Po trzech tygodniach bohaterskiej obrony polskiego grodu, budzącej podziw nawet u napastników, cesarz zagrożony koncentracją wojsk polskich pod Wrocławiem odstępuje od oblężenia. W roku 1018 w miejscowości Budziszyn zostaje zawarty pokój, w którym państwo polskie uzyskuje potwierdzenie swojej niezawisłości i zatrzymuje Łużycę i Miłsko.

Tak efektywna obrona granic państwa świadczyła o wysokim kunszcie dowództwa polskiego. Wypracowanie przez Chrobrego nowych i nad wyraz skutecznych form i metod walki z przeważającymi siłami wroga, umiejętne wykorzystanie sytuacji politycznej i strategicznej stawia go w rzędzie najwybitniejszych władców ówczesnej Europy. Fakt, że za panowania Bolesława Chrobrego znaczenie Polski niepomniernie wzro-

sło i że stała się ona silnym, opartym na etnicznych granicach państwem, potwierdza słusność przydomka „Wielki”, jakim obdarzyli Chrobrego potomni.

Potwierdzeniem tego faktu była koronacja Bolesława Chrobrego na króla Polski w 1025 roku.

Maciej Poręba

## KALENDARZ

Imieniny obchodzą :

- 21 stycznia :  
Agnieszka i Jarosława.
- 22 stycznia :  
Anastazy i Wincenty.
- 23 stycznia :  
Ildefons i Rajmund.
- 24 stycznia :  
Felicja i Fymoteusz.
- 25 stycznia :  
Miłosz, Paweł.
- 26 stycznia :  
Fymoteusz, Tytus, Polikarp.
- 27 stycznia :  
Aniela, Merici, Przybysław.

22. 1. 1863 :

Wybuch Powstania Styczniowego w zaborze rosyjskim i ogłoszenie przez Tymczasowy Rząd Narodowy dekretu o uwłaszczeniu chłopów.

23. 1. 1793 :

Drugi rozbiór Polski. Podział części terytorium Polski pomiędzy dwa ościennie mocarstwa.

25. 1. 1964 :

Zmarł w Warszawie Xawery Duniowski (ur. 1875) — najwybitniejszy polski rzeźbiarz, malarz, twórca znanych głów wawelskich oraz Pomnika Czynu Powstańczego na Górze Św. Anny na Opolszczyźnie.

30. 1. 1018 :

Zawarto pokój w Budziszynie z cesarzem Henrykiem II.

31. 1. 1887 :

Zmarł w Nowym Jorku Włodzimierz Krzyżanowski (ur. 1824) — generał Armii Północy w wojnie secesyjnej USA, organizator 58 Pułku Strzelców Nowojorskich (zw. Polish Legion), założyciel Stowarzyszenia Pomocy dla polskich emigrantów.

(Dokończenie ze str. 2)

tu : a był im poddany. A matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swym. A Jezus pomnażał się w mądrości i w latach, i w łasce u Boga i u ludzi”.

Do czego odnosiły się stawiane przez Pana Jezusa i uczonych żydowskich pytania, o tym nie wspominają ewangeliści. Przypuszcza się powszechnie, że odnosiły się do obiecanego Mesjasza ; Pan Jezus chciał słuchaczy przygotować na Swoje własne, przez Ojca niebieskiego wyznaczone posłannictwo.

Tak też i sztuka chrześcijańska zdaje się pojmować pobyt młodzieńczego Jezusa w świątyni. Widzimy to na pięknym obrazie Garafala, który przedstawia dwunastoletniego Pana Jezusa pomiędzy uczonymi. Patrzmy na wnętrze wspaniałej świątyni. W głębi stoi obok potężnej kolumny na wysokich stopniach młody Pan Jezus. Po prawej i lewej zgromadziło się mnóstwo ludzi, wśród nich wielu uczonych pisma. Maryja z Józefem wchodzi właśnie do domu Bożego. Na twarzach ich maluje się zdumienie wobec tego,

co widzą i słyszą. Oboje przykładają lewą rękę do piersi, a po Matce Najświętszej można poznać, jak jest zatopiona w słowach swego Syna. Już stwierdzono z pism Daniela proroka, kiedy nadejdzie czas zjawienia się Mesjasza. Pan Jezus rozpoczyna objaśniać pisarzy starozakonnnych i wzniesioną prawicą wskazuje na Mesjasza, jako obiecanego Zbawiciela, który jako Baranek Boży zgładzi grzechy świata. Przed Jezusem też i wśród zgromadzonych ludzi stoi baranek, na którego wielu z ufnością spogląda. Ale obok uczuć ufności przemówienie Pana Jezusa wzbudziło już ducha oporu. Widzimy lud żydowski z jego dobrych i złych stron, z jego wiarą i niewiarą ; możemy przewidzieć, że jedni z nich będą zwolennikami Pana, drudzy Go odrzucają.

Lubo tak mało wiemy o młodości naszego Zbawiciela, jednak to, co czytamy w historii świętej o latach dziecięcych Pana Jezusa, tak jest cudowne, tak Boskie, nacechowane taką nieprzebraną głębią i znaczeniem, że przez lata całe możemy to życie rozważać i nigdy się nie znużymy.

## 39 NOWA KANA GALILEJSKA

Jezus rozpoczął Swą działalność, kiedy nadzieje Narodu Wybranego po kilku wiekach oczekiwania na proroka — zaczęły zawodzić.

Tym, którzy znają historię naszego narodu polskiego od pierwszego rozbioru Polski do 1918 roku mimo powstań, mimo świetlanej Konstytucji 3-go Maja, mimo tchnących nadzieję Słowackiego czy Mickiewicza — mogą sobie zdać sprawę co znaczą oczekiwanie pokoleń na jutrenkę wolności.

Oczywiście, duch nie wygasł w Narodzie Wybranym, ale to nie postawa faryzeuszy czy saduceuszów była tym odżywczym elementem. Naród oczekiwał czegoś nowego i świeżego, na jakiś widoczny początek tego, co miał przynieść Mesjasz.

I oto przy końcu pierwszego tygodnia Swej działalności — Jezus daje pierwszy znak, pierwszy cud!

Nie czyni go wśród tłumów, które na wołanie Jana Chrzciciela poszły za Jezusem. Czyni w małym gronie na godach — w rodzinie. Czyni na prośbę Swej Matki, choć Jej powie: „jeszcze nie przyszła moja godzina”.

To nie tyle o wino chodziło, ale o gospodarza domu, szefa rodziny, o jego reputację. W tym uroczystym rodzinnym święcie — szef czułby się nieswojo, a jego goście zawiedzeni i to w obecności Jezusa, Który zaczynał być już osobą znaną liczniejszym rzeszom. I nim zaczyna Jezus mówić: „żal mi tego ludu” zwracając się do całego Narodu Wybranego — Swoją działalność rozpocznie od rodziny. Kto już widział film z podróży Ojca św. w Kraju zauważył, że podczas jednego z kazań przerwano je Ojcu św. Janowi Pawłowi II nie czym innym, jak tą zwrotką hymnu: „My chcemy Boga w rodzin kole”.

Przyjeśliśmy Go w Boże Narodzenie, znaleźliśmy Go z Mędrcami na dalsze dni, pozwólmy Mu działać w rodzinie i w tym roku rodziny, szczególnie wśród dzieci i dorastającej młodzieży. Nie zabraknie przynajmniej tego szczęścia rodzinie, którego świat nie daje, jeśli będzie Bogiem silna.

Zdawałoby się, że Chrystus na prośbę Maryi odpowiada w sposób niedelikatny. A jednak Maryja jak gdyby nie słyszała słów Jezusa i poleca spełnić to, co Jezus każe. Nie jest to tylko zwyczajne zaufanie matki do syna, ale jedyne w his-

torii ludzkości Matki — do Jedyne-go Syna. Ta Matka — zaufała Bogu całkowicie i w czasie Zwiastowania to okazała. Wiedziała, że Jej Syn, to Syn Najwyższego w takim sensie, w jakim jeszcze nikt się nie narodził.

Szczycimy się narodowym można powiedzieć nabożeństwem do Matki Najświętszej, ale zastanówmy się — czy tak czujemy Jej obecność w rodzinie, abyśmy spontanicznie w naszych kłopotach rodzinnych liczyli na to, że tak jak w Kanie Galilejskiej zauważy czegoś nam brak i wstawi się za nas do Boskiego Syna: „chleba nie mają”, „zdrowia nie mają”, „dzieci nie mają”, a przede wszystkim gdy rodzicom zabraknie siły aby wpływali na dzieci zawola w ich imieniu: „ich dzieci — wiary nie mają”.

„Nie nadeszła moja godzina” mówi Chrystus patrząc na stągwie z wodą służącą do oczyszczenia aby

przemienić na wino. — Chrystus w ciągu Swej działalności wielokrotnie to mówi. Ta godzina nadejdzie, gdy zawiśnie na krzyżu Jego Ciało, przeleje Swą Krew, odkupi świat i pozostawi światu po wieczność Swoje Ciało i Swoją Krew pod postacią chleba i wina. Ten cud przetrwa w czasie każdej Mszy św. do końca świata.

Dziś, każdemu człowiekowi, każdej rodzinie — dostępne są Gody w nowej Kanie Galilejskiej przynajmniej w każdą niedzielę i święto. Tam, dokonuje się cud przemienienia darów naszego życia wyrażonych w chlebie i winie, które stają się źródłem naszego szczęścia, naszych sił duchowych — zadatkem naszego szczęścia wiecznego. Rodzina, która to doceni i weźmie udział w tych Godach — spotka się tak jak tu żyje — wspólnie z Niebieskim Oblubieńcem na Godach Niebieskich.

Ks. Z. BERNACKI

Majcherczyk Julian

### Wierszyki dla dzieci

#### Pół Francuz i pół Polak

Choć mieszkam tutaj we Francji,  
to Polskę, jak babcie kocham  
i dlatego z tej to racji,  
jestem pół Francuz, pół Polak.  
Francja — to moja mama,  
a Polska — to babcia moja,  
lecz jedną i drugą kocham  
całym serduszkim swoim!

#### Przed starym pochyl głowę

Dąb stary wicher połamie  
słoń stary umiera w puszczy,  
a człowiek kiedy jest stary,  
kruszy się, gniew i łuszczy.  
Ty się ze starych wciąż śmiejesz,  
bo życie twe kolorowe,  
bo jesteś młoda i zdrowa,  
lecz sama pewnie nie wiesz,  
co przyszłość dla ciebie chowa?

Więc pochyl przed starym głowę!

#### Jesteśmy polskie dzieci,

— to każdy o tym wie!  
Mówimy polską mową,  
czy dobrze czy też źle!  
Urodzeni we Francji,  
— o piękny to jest kraj!  
Cieszymy się, gdy przyjdzie  
Gwiazdka i Trzeci maj!

#### Zgoda

Czy deszcz czy pogoda?  
Czy głodno czy chłodno?  
Między nami zgoda,  
Szczera, niezawodna!

Choć wiatry wieją,  
choć deszcze leją,  
żyć zawsze będziemy  
z wiarą i nadzieją.

#### Bądź dzielny!

Stuchaj! Nie płacz i bądź dzielny,  
bo twój naród nieśmiertelny!  
Choćby wszystkie wiatry wiały,  
piaskiem w oczy ci sypały,  
choćby piekła wszystkie łzości  
gryzły do nieprzytomności  
nie płacz, nie jęcz, nie narzekaj,  
bądź godnym nazwy człowieka!  
I pamiętać żeś powinien,  
że polska krew w tobie płynie!

#### Uśmiech dziecka

Dobroć, przyjaźń i prostota,  
to ważniejsze są od złota.  
Každą zgodą radość nieci,  
kiedy w domu grzeczne dzieci.  
A z niebiosów jak ptak spłynię  
złocisty promyk słoneczka,  
gdy w każdej polskiej rodzinie  
panuje uśmiech dziecka!

## PIEŚŃ o BERNADECIE

Od czasu jednak, gdy ich areszt stał się sławny, do wszystkich tych skromnych marzeń i uczuć docho-  
dzi jeszcze zupełnie nowe, a mianowicie: próżność!

Pani Soubirous staje się teraz podobna do matki cudownego dziecka — małego wirtuoza, dającego codziennie koncerty. I podczas gdy Bernadeta, nie troszcząc się wcale o poklask ludzi i popularność, oddana jest w zupełności swoim uczuciowym przeżyciem, ma-  
ma Soubirous chytrze podgląda publiczność, zazdrośnie obserwując objawy wzrastającego lub opadającego entuzjazmu i sympatii widzów. Czwartkowe niepowodzenie jest dla niej prawdziwym ciosem. I podobnie jak wszystkie na świecie matki „cudownych dzieci”, pani Soubirous jest szczególnie wrażliwa na zachowanie najbliższego otoczenia. Uważa je za rodzaj świty, zobowiązanej do bezwzględnej adoracji. Dziś ma specjalnie na pieńku z sąsiadką Bouhouhorts. Ta pozbawiona wszelkich zalet kobieta, która nie umie się obchodzić nawet ze swoim półżywym bęb-  
nem i bezustannie musi wzywać dzielną panią Soubirous na pomoc, miała czelność wykrzywiać się pogadliwie w momencie, kiedy Bernadeta męczyła się, aby przelknąć ową wilgotną grudkę ziemi. Już ona jej pokaże, niech tylko ośmieli się znów wzywać ją na ratunek.

Albo ta gruba Millet z nosem do góry zadartym i z wieczną migreną. A własna jej siostra Bernarda Casterot? Zachowanie się Bernadety gryzie ją do tego stopnia, że nagle Ludwika rzuca chochlę w ręce Marysi, zawiązuje chustkę na głowie i pędzi jeszcze przed obiadem do siostry.

Nie zważając na zwykły szacunek, z jakim cała rodzina odnosi się do ciotki Bernardy, pani Soubirous woła już od progu:

— A więc i ty stchórzyłaś i opuściłaś moją Bernadetę, co?

— Czego tak się drzesz, wariatko? — odpowiada tonem wyższości Bernarda.

Ludwika nie panuje już wcale nad sobą, tylko krzyczy z pasją:

— A ja ci oświadczam, że nic, nic na świecie nie zmusi mnie, żebym się zapałała mego dziecka. Możesz sobie wszyscy zostać w domu, a ja jednak pójdę jutro z nią do groty.

Wdowa Tarbes śmieje się pogardliwie.

— Zawsze byłaś w ciemni bita i rozumu już nie nabierzesz. I chociaż jesteś matką, a ja tylko chrzestną, to powiedz, kto stał u boku twojej córki, kiedyś swoją głupią głowę strachliwie chowała pod poduszkę?

Tak to prawda. Wobec stałej przewagi siostrzanej Ludwika traci pewność siebie. Bernarda Casterot z kopyścią w rękę prostuje przed Ludwiką swoją wielką, prawie kwadratową postać.

— Jasna rzecz, że się pójdzie do groty jeszcze dwie-  
więć razy, tak jak sobie Pani życzyła. I da Bóg, że wszystkie głupie gęsi zostaną w domu i nareszcie ustanie to gęganie. Podejrzewam zresztą, że nie byłoby to wcale po twojej myśli.

Życzenie Bernardy Casterot spełnia się już w piątek. Do groty przychodzi rzeczywiście niewielka gromadka. A między setką zaledwie widzów, większość jest nieżyczliwych i zazdrosnych, którzy po wczorajszej kompromitacji oczekują dzisiaj ostatecznego pog-nębienia Bernadety. Jest, oczywiście, panna Peyret i stara Piguno i Janka Abadie na czele swojej wiernej paczki. Nieobecna jest ze stałej asysty jedynie chora pani Millet, natomiast jak zawsze wiernie stawia się Antoni Nicolau z matką.

Bernadeta z radością stwierdza, że przyszło tak mało osób. Stanowczo przeszkadza jej obecność tylu ludzi, a tysiące ciekawych oczu po prostu palą jej plecy.

Kłęką przed nią i wyjmują różaniec, choć Pani nie ma. Przeczuwa natychmiast, że Pani się dziś wcale nie ukaże, lecz nie przyjmuje tego tym razem tak tragicznie, jak w ubiegły poniedziałek, kiedy nieobecność Pani pogrążyła ją w otchłań rozpacz. Bernadeta poczyniła już od tamtego razu wielkie postępy w poznawaniu zwyczajów swej Ubóstwianej. Dziś wie już o tym, że Pani nie jest tak całkowicie niezależna, jak jej się z początku wydawało. Niewątpliwie ma swoje zobowiązania, jak pewnie i regułę i zwyczaje, których nie chce przełamywać. Dlatego nie zawsze może się stawić na spotkanie. Toteż mimo dzisiejszej nieobecności tej Najślicniejszej, Bernadeta nie dre-  
czy się już podejrzeniami, że Pani mogłaby ją porzu-  
cić i odejść na zawsze bez pożegnania. Miłość jej na-  
brała już spokojnej pewności. W głębi serca przypusz-  
cza, że Pani po prostu nie przyszła dzisiaj z powodu przemęczenia. Może też mieć migrenę. Wytworne pa-  
nie cierpią często na tę chorobę, której nazwa ogrom-  
nie się podoba Bernadecie choć nie bardzo wie, co to właściwie znaczy. Za to zdaje sobie sprawę, ile prze-  
zwyciężenia i samozaparcia musi kosztować Panią każdorazowa wyprawa do Massabielle.

Bernadeta cicho odmawia różaniec. Potem z usmiechem pełnym ufności zwraca się do swego otocze-  
nia.

— Pani dziś nie przyszła — i dodaje po małej chwili w formie wyjaśnienia: — Prawdopodobnie zbyt się wczoraj przemęczyła.

Jest to jedno z jej określeń, którymi potrafi Nie-  
widzialną udostępnić ludzkiej wyobraźni, nadać jej realny kształt. Kto na własne uszy usłyszy takie jej powiedzenie i patrzy przy tym w jej ciemnobrązowe spokojne oczy dziecka, nie może dłużej wątpić w jej prawdziwość. I wczorajsze wypadki — połykanie ziemi, krztuszenie się i wymioty — nie wydają się już takie straszne kompromitujące. Pani miała widocznie coś niepojętego na myśli i zażądała od swej wybranki czegoś, co jednak przechodziło jej siły. Trzeba więc od-  
czekać dalszego ciągu. Oświadczenie Bernadety prze-  
chodzi z ust do ust i niektóre z kobiet mają już znowu łyzy wrzusenienia w oczach. Tylko, że nikt nie troszczy się o wilgotne miejsce na ziemi w prawym kącie groty.

Oczu Bouriette'a nie przeszywają już ośniewają-  
ce błyski. Lecz zamiast ciemnoszarej gęstej mgły, pozostały przed oczyma już tylko lekkie jasne chmurki, przez które dokładnie rozróżnia otaczające go przedmioty. Jest przekonany, że to przyłożenie owej wilgotnej ziemi z groty Massabielle sprawiło ten cud. Do lekarza oczywiście już nie pójdzie. Ten by go niewątpliwie zachwiał w tej pewności i zaskodziłby przez to dalszemu cudownemu procesowi uzdrowienia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Chrystus Pan jako duszpasterz kobiet

Trzeba znać poniżenie, niewolę oraz całe smutne i tragiczne położenie kobiety w starożytności, zarówno u pogan jak i u Żydów by zrozumieć tę wielką i dobroczynną zmianę losów kobiety, jaką spowodował Zbawiciel. Nauczając o nieskończeniu wielkiej cenie duszy nieśmiertelnej, o jej boskim pochodzeniu i jej wiecznych przeznaczeniach, Zbawiciel nie uczynił żadnej różnicy między kobietą a mężczyzną, równając bezwzględnie wartość ich osobowości w tym najbardziej istotnym i najważniejszym względzie. Zarówno za zbawienie duszy kobiety, jak i mężczyzny zapłacił jeden i ten sam okup: swej męki i śmierci na krzyżu.

W nauczaniu drogi zbawienia nie czynił Chrystus Pan żadnej różnicy między mężczyzną a kobietą: między jego słuchaczami znajdujemy zarówno mężczyzn jak i kobiety, między uzdrowionymi i rozgrzeszonymi są w równej liczbie i kobiety i mężczyźni, a jeśli apostołowie odsuwają odeń kobiety z dziełmi karcenia i nie pozwala na to, podczas kiedy na przykład współczesny św. Janowi Rabi Eleazar pisze, że raczej należy spalić Torę, niż ją powierzyć kobiecie, a kto córce wyklada słowa Tory, to to samo, co by ją uczył rozpusty.

Drogą jest Zbawicielowi każda indywidualna dusza mężczyzny, dlatego poświęca swój czas nauczaniu jednego tylko Nikodema, ale również drogą Mu dusza pojedyncza każdej kobiety, gdyż poświęca dużo czasu kobiecie Samarytance przy studni Jakubowej.

Jako Zbawiciel Chrystus Pan ceniał duszę kobiety równie jak duszę mężczyzny. Jako Bóg-Stwórca znał też najlepiej Jej psychikę. Znajdujemy w Ewangelii — w Jego duszpasterskich słowach do kobiety ubocznie również i ocenę wartości psychicznych jej duszy, chociaż nigdy nie było celem Zbawiciela udzielenie jakichkolwiek wiadomości naukowych.

Jedna kobieta zyskała z ust Zbawiciela pochwałę swej wiary taką, jaka nie dostała się w udziale żadnemu mężczyźnie, a była nią poganica, „niewiasta chananejska”. Wiara jej, kiedy prosiła o uzdrowienie swej córki, była wystawiona na wielką próbę. Słów tak ostrej odmowy nie potrafiłyby zapewne znieść spokojnie żaden mężczyzna. Ale Stwórca znał serce niewiasty —

matki, które poświęca wszystko i wszystko znieśie dla uratowania dziecka”. „O niewiasto, wielka jest wiara twoja: niechaj ci się stanie, jako chcesz” (Mt 15, 28). Podczas gdy sam św. Piotr miał wedle słów Chrystusa Pana „małą wiarę” (Mt 14, 31) — ta niewiasta posiada „wielką wiarę”.

A największą tajemnicę i najcenniejszą zaletę duszy kobiecej odkrywa Pan, kiedy w zdarzeniu z Marią, na uczcie Szymona Trędowatego wychwala tę wielką jej miłość Boga, która ma taką potęgę, że zyskuje przekreślenie natychmiastowe wielkich i licznych win i grzechów: „Odpuszcza się jej wiele grzechów, gdyż wiele umiowała” (Lk 7, 47).

Wysławia też Pan Jezus i podaje za wzór wszystkim pokoleniom wielką ofiarność kobiety dla Boga, dla wyższych i szlachetnych celów, w osobie Marii namaszczonej Go drogim olejkim przed męką oraz w osobie biednej wdowy, rzucającej do kościelnej skarbony ostatni swój „wdowi grosz”. Nawet najhojniejszy mężczyzna nie byłby się zdobył na tak heroiczną ofiarę. Byłby przynajmniej połowę zostawił dla siebie. I to właśnie podkreśla Zbawiciel. A przywoławszy uczniów swoich rzekł im: „Zaprawdę, powiadam wam, iż ta uboga wdowa więcej włożyła niżli wszyscy którzy kładli do skarby. Albowiem wszyscy rzucali z tego, co im zbywało, a ta z niedostatku swego, rzuciła wszystko, co mogła, całe utrzymanie swoje” (Mk 12, 43—44).

A w stosunku do niewiasty upadłych daje Zbawiciel duszpasterski przykład, jak należy delikatnie postępować z niewiastą — nie upomina surowo, nie karci, nie potępia, ale przyjmuje jak najlaskawiej — daje również do zrozumienia, że psychika kobiety jest subtelniejsza i delikatniejsza od psychiki mężczyzny skoro z taką subtelnością należy się do niej odnosić.

W przypowieści o niewieście rozdającej, która pomimo przebytej boleści tak się cieszy ze swego dziecka, podnosi Pan Jezus tę macierzyńską miłość kobiety dla swego dziecka, która stanowi najdroższy i najcenniejszy skarb ludzkości i jest wartością jej najlepszą, której żadna inna dorównać nie może. W słowach więc Chrystusa Pana znajdujemy określenie najbardziej zasadniczych rysów psychiki kobiecej.

Chrystus Pan wygłaszał wyłąc-

nie dla niewiast nauki stanowe, które pod względem treści i metody, uwzględniającej psychikę kobiety, będą dla duszpasterza wzorem duszpasterstwa kobiet w tej dziedzinie. W Ewangelii zapisanej są trzy takie nauki.

Jedna z nich to nauka stanowa zamieszczona w relacji Ewangelii o rozmowie z Samarytanką u studni Jakubowej (J 4, 5—26). Porusza w niej Zbawiciel, wiele tematów religijnych, nie szkolnych i abstrakcyjnych, teoretycznych, ale praktycznych i prawdziwie życiowych. Więc omawia Chrystus Pan kwestię Zbawiciela i zbawienia, za którym każda dusza tak tęskni, którego pragnąć musi znając swą nędzę grzechową. Poucza Pan Jezus o Bogu i sposobie oddawania Mu czci, zaznaczając, że istotą tej czci jest cześć wewnętrzna w duchu i prawdzie, a nie zewnętrzne formuły, do których tak łatwo kobieta się przywiązuje. Omawia wreszcie Pan Jezus najważniejszą praktycznie dla każdej duszy kwestię łaski nieodzownie koniecznej do ostatecznego celu życia ludzkiego, jakim jest żywot wieczny, łaski zaspokajającej największe pragnienia i tęsknoty duszy ludzkiej.

Metoda przedstawiania treści ewangelicznych nauk stanowych dla kobiet uwzględniająca przede wszystkim psychologię w ogóle, a psychologię kobiety w szczególności, wychodzi zawsze od konkretnych rzeczy, bliskich i znanych, od obrazów i porównań, by przez nie obudzić zainteresowanie i ułatwić zrozumienie. Nie jest to ani dogmatyczne, ani katechizmowe, suche i abstrakcyjne przedstawienie rzeczy, ale żywe, pogładowe i praktyczne. Jeżeli kto, to kobieta w szczególności, nie lubi teorii, abstrakcji i suchych rozumowań. Ażeby pobudzić jej rozum potrzeba oddziaływać na serce i fantazję, trzeba jej prawdy Boże podawać żywo, praktycznie i życiowo.

Naukę stanową do Samarytanki rozpoczyna Zbawiciel od rzeczy najbliższej stanowiącej codzienne zajęcie tej kobiety, interesujące ją w tej właśnie chwili: od czerpania wody ze studni i podania jej do picia. „Daj mi pić”. Ta prośba porusza najważniejszą strunę psychiki kobiety: jej uczucie, jej serce współczujące z każdą potrzebą, jej gotowość do usłg i poświęcenia.

(Ciąg dalszy na str. 7)

(Ciąg dalszy ze str. 6)

I na obrazie tej wody źródlanej zaspakajającej pragnienie, w tym przepięknym, tak każdej kobiecie znanym a tak głębokim porównaniu, przedstawia Pan Jezus tajemnicę łaski „tryskającej (z życia doczesnego) ku żywotowi wiecznemu”.

Wprost przeciwnie niż w stosunku do mężczyzny, w rozmowie z Nikodemem, którego zainteresowanie obudza Zbawiciel problemem (konicznego do zbawienia) wewnętrznego odrodzenia, a przez ten problem do uznania osoby Mesjasza, w stosunku do kobiety wysuwa Chrystus Pan na plan pierwszy problem osoby, odkrywając jej tajemniczą moc, którą posiada (może dać wodę zaspakającą na zawsze pragnienie), objawiając jej swoją godność Proroka, a wreszcie Mesjasza i Odkupiciela. Do zainteresowania się bowiem zagadnieniem prawdy dochodzi kobieta przeważnie przez zainteresowanie i sympatię dla osoby. Już w szkole można zauważyć fakt, że chłopcy przywiązują się do przedmiotu, a przedmiot umiłowany budzi w nich dopiero przywiązanie do naucającego tegoż przedmiotu; dziewczęta zaś idą w kierunku wprost przeciwnym, mają zamilowanie do tego przedmiotu, którego naucza sympatyczna dla nich osoba, a gdy ta osoba się zmienia i zamilowanie do przedmiotu niknie.

Osobiste walory duszpasterza przedstawiają w ogóle do wszystkich wiernych — wartość nie prywatną, ale socjalną, wpływającą na skutki pracy duszpasterskiej. Powaga, wiedza, dobroć, szlachetność, wiara i pobożność należą do istoty fachowego uzdolnienia duszpasterza, jak umiejętność pisania do zawodu pisarza, wiadomości do zawodu nauczyciela, umiejętność posługiwania się igłą do zawodu krawca. Nie możliwe jest, by duszpasterz mógł wiernych prowadzić drogą zbawienia i uświęcenia, jeżeli sam tą właśnie drogą przez życie nie idzie. Te osobiste walory duszpasterza w stosunku do kobiet odgrywają szczególną rolę, gdyż przez nie dopiero znajdują kobiety drogę do głębokiego przejęcia się obiektywnymi prawdami i zasadami Ewangelii. Kobiety zbawia i uświęca przede wszystkim osoba duszpasterza. Więc życie asceetyczne duszpasterza należy do istoty fachowego przygotowania do spełnienia obowiązków zawodu.

Druga nauka stanowa dla niewiast, zamieszczona w Ewangelii, to nauka, którą Zbawiciel wygłosił do Marii i Marty w domu Łazarza w Betanii. Jest ona bardzo krótka, ale

porusza jeden z najważniejszych problemów w życiu kobiety: „Marto, Marto troszczysz się i fraszujesz około bardzo wiele. Ale jednego potrzeba. Maria najlepszą część obrała, która od niej odjęta nie będzie” (Łk 10, 41—42).

Kobiecie grozi niebezpieczeństwo całkowitego utonięcia myślą i sercem w drobiazgowym materializmie rzeczy doczesnych, codziennych trosk i kłopotów związanych z pracą w domu i przy domowym ognisku. Trocki materialne (wedle słów Chrystusa Pana w przypowieści o siewcy) mają tę nieszczęśliwą właściwość, że zagłuszają w sercu wszelki posiew wyższego dobra i ideału, a realizm życia, tkwiący w do-

mowych zajęciach kobiety, tak bardzo przeszkadza niebiańskim wzlotom duszy. Przeto upomina Chrystus Pan niewiasty, by nie utonęły w tym materializmie życiowym. Każde im pamiętać, że pierwsze i najważniejsze życiowe zadanie, to nie te troski doczesne, ale służba Boża, ale serdeczne oddanie myśli i serca temu, co nie przemijające, ale wieczne, co już nie będzie odjęte człowiekowi wraz z tym wszystkim, co tu na ziemi zdobyć i wyprodukować może. Bo najwyższym zadaniem i ideałem życia niewiasty jest to: by zawsze, wszędzie i we wszystkim była — na wzór Najświętszej Panny — „służebnicą Pańską”.

(Dokończenie nastąpi)

## Na Światowy Dzień Pokoju

Na XIII Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 1980 roku, Ojciec Święty Jan Paweł II ustalił temat: „Prawdą siłą pokoju”. W związku z wyborem tego hasła Biuro Prasowe Stolicy Świętej ogłosiło w dniu 13 sierpnia następujący komentarz:

„Wybór ten zrodził się ze stwierdzenia, że zbyt wiele wydarzeń w świecie współczesnym zaprzecza idei pokoju, gdyż stoi w opozycji do prawdy. Zbyt często kłamstwo panuje w wielu dziedzinach życia jednostkowego i zbiorowego i budzi podejrzenia u członków zbiorowości. Podejrzliwość prawie całkowicie wyeliminowała zaufanie człowieka do człowieka i jednych narodów do drugich. Nieufność powstała w wyniku fałszu, wywołuje lęk, stanowi przeszkodę w dialogu, utrudnia jakąkolwiek współpracę. Odczuwana przez współczesnych ludzi, a zwłaszcza przez młodzież, potrzeba autentyczności z powodu braku właściwych postaw i stosunków może się

przerodzić w cynizm lub pozbawioną tolerancji kontestację.

Zaprowadzenie prawdy zarówno w stosunkach społecznych i międzynarodowych, jak też w stosunkach politycznych i gospodarczych oznacza więc działanie na rzecz pokoju. Bez prawdy pokój będzie zawsze nietrwały. Prawda ta nie polega jedynie na subiektywnej postawie szczerości pomiędzy ludźmi dobrej woli. Polega ona także na obiektywnej strukturze wielu zagadnień, określa więc przez to samą naturę pokoju.

Prawda odróżnia autentyczny pokój od jego namiastek. „Pokój na ziemi... może być zapewniony i zagwarantowany jedynie poprzez absolutny szacunek dla porządku ustanowionego przez Boga” (Jan XXIII, „Pacem in terris”, I). Trwały jest tylko taki pokój, który opiera się na pełni swych praw, czyli taki pokój, który odpowiada charakterowi człowieka i spraw, oraz wspólnemu dobru. Ostatecznie pokój opiera się na prawdzie o człowieku. Będzie on autentyczny i trwały, jeśli będzie prawdziwie ludzki. Budowanie pokoju na prawdzie, którą jest sam człowiek, oznacza dopomaganie człowiekowi w przezwyciężaniu istniejących alienacji, oznacza takie ukierunkowanie człowieka, a nie przedmiotem własnych wynalazków: oznacza prymat etyki nad techniką, osoby nad rzeczami, ducha nad materią (por. „Redemptor hominis”, 15 — 16).

Prawda jest siłą pokoju, ponieważ określa ona nawrót do „obiektywnych wymogów porządku moralnego, sprawiedliwości i miłości społecznej... oraz prymatu „być” nad „mieć”. (tamże).

### „LA VOIX CATHOLIQUE”

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 2,00 F

Prenumerata półroczna 50,00 F

Prenumerata roczna 100,00 F

Prenumerata półroczna zagraniczna 60,00 F

Prenumerata roczna zagraniczna 120,00 F

Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa

P.S. — Prośba administracji, aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

## Spotkanie z Janem Pawłem II w Krakowie

Przyjazd do Krakowa nazwał Papież „powrotem do wielkiej rodziny” — to był pamiętny dzień, dla nas, krakowian (i nie tylko dla nas), środa 6 czerwca. Byłam wtedy o godz. 20,00 na Błoniach razem z moją przyjaciółką Renatą. Nie możemy uwierzyć, że to już, że tak prędko stanie się ten wyczekiwany cud. Przez drogę mówimy urwanymi zdaniem, potem idziemy w milczeniu, aż nagle, gdzieś w połowie Alei 3-go Maja, zaczynamy biec. Bieg był szalony, teraz nie wiem czy to była chęć prześcignięcia tłumy, który nadszedł falami ze wszystkich stron, czy jakiś bieg wewnętrzny, nie przemyślany.

W narastającej wciąż cisze czekamy na to historyczne wydarzenie, „wydarzenie bez precedensu”, jak to określili sam Ojciec św. To oczekiwanie wcale się nie dłuży, chociaż pada deszcz i tłok jest ogromny, każdy na coś do powiedzenia, każdy komentuje pobyt Papieża w Warszawie, Gnieźnie, Częstochowie. Bardzo nieszczęśliwie stoję: deszcz ze wszystkich czterech naokoło parasoli spływa na mnie, a ja parasola nie mam. Na dodatek jedną nogą tkwię w kałuży — ludzie wyczekujący wcale nie byli tacy uprzejmi jak później (np. na Błoniach albo pod Kurią). Słychać było kłótnie i skargić może to spowodowane tym, że z tego pierwszego razu, tego upragnionego dnia nikt nie chciał niczego uronić, więc „walczyli” o miejsce.

Już po ósmej, deszcz nie pada, więc niepotrzebne przygotowane wcześniej białe parasole dla Papieża i biskupów. Nagle słychać, jeszcze nie wiadomo... ale taki Ksiądz Leon wyjaśnia: „Ojciec Święty wysiada z helikoptera, Ojciec św. jest wśród nas”. Oklaski, wiwaty, las chorągiewek i kwiatów, ksiądz Leon opomina, prosi o spokój, niektórzy przeskakują barierki. W pewnym momencie nie mogę już klaskać (tak mnie ścisnęli), ale głosu nie straciłam i z podwójną siłą śpiewam (a raczej wykrzykuję): sto lat. Stoję na palcach, aby jak największej widzieć, że drugą nogę przemozymałam, w tej chwili nie miało żadnego znaczenia. Ktoś obok mnie uradowany szepnął: „Stanąłem na murku, więcej widzę”, a ktoś drugi jęknął: „...to nie murek, to moja noga” (autentyczne)). Słyszę wyraźnie, przez chwilę, łamiący się ze wzruszenia głos, później swobo-

dny ale wolny i dobitny. Usiłuję żartem przełamać stan wzruszenia i smutku — bo każdy zdaje sobie sprawę, że wita i zarazem żegna swój Kraków. Już błogosławi, fala naporu z tyłu, pewnie tych, którzy jeszcze na chwilę chcą zobaczyć Ojca Świętego, uniemożliwia mi przeżeganie się (przez cały czas miałam ręce zgięte przed sobą, aby móc swobodnie oddychać). Papież przechodzi do dużego, białego samochodu, podaje jeszcze ręce tym bliżej ustawionym bariery, na pewno nie jest to tani gest lecz znak serdeczności i miłości do nas. Już jedzie Aleją 3-go Maja błogosławiąc, uśmiechając się i wznosząc ręce tym jak gdyby wszystkich obejmującym gestem. Niektórzy zbierają na pamiętkę kwiaty, po których przejechał samochód, a ja z innymi idę zobaczyć helikopter papieski. Zebrał się tam spory tłumek, tak że musiano odsuwać ludzi, aby mógł wlecieć. Przemoczona ale szczęśliwa wracam głośno komentując to, co widziałam i słyszałam. Byli i tacy, którzy idąc poważnie i w milczeniu przeżywali to samo. Do domu przyszedłam późno, gdyż zatrzymałam się u przyjaciółki, aby przeczekać tłumy ludzi spieszących na przystanek, następnie w przedsiadkach dojechałam tramwajem. Rodzice w tym samym czasie czekali w oknie na Alei Krasińskiego. Podobno (informacja nie sprawdzona) mama tak głośno wołała „niech żyje Papież”, że Ojciec św. odwrócił się i pomachał jej ręką. Na drugi dzień poszłam do szkoły, po powrocie oglądałam transmisję z Oświęcimią-Brzezinką. Nabawiłam się kataru, więc właściwie nie miałam ochoty iść na trasę przejazdu Papieża, który w tym dniu był jeszcze w Kalwarii i w Wadowicach. Jednak już wieczorem tego pożałowałam, wtedy wspólnie z rodziną i znajomymi wpadliśmy na pomysł aby iść pod rezydencję na Franciszkańską.

Jest godzina 21,30, z daleka widać tych, którzy z tą samą nadzieją ujrzenia Ojca św. podążają pod kurię. Na chwilę stajemy niezdecydowani, ktoś mówi, że nie warto i że się nie pokaże, bo wyszedł o wpół do dziewiątej, ale my nie tracimy nadziei. Przed chwilą śpiewano „Boże coś Polskę”, teraz ktoś zaczął wołać: my chcemy Papieża i wszyscy razem powtarzali przez dwie, trzy minuty. Później: „My prosimy...” i znowu jakąś znaną

pieśń kościelną. Zaświeciło się światło w którymś z bocznych okien i już wiwaty, okrzyki, oklaski, światło gaśnie — jakby zawiedzenie, ale jeszcze głośniejsze za to zaczęto śpiewać „Słuchaj Jezu jak Cię błaga lud, słuchaj, słuchaj, uczyni z nami cud”. Jakie to robiło wrażenie — najpierw śpiewano „Słuchaj ojcie...” a potem zamiast „uczyni z nami cud” — „przemów do nas chociaż parę słów”. Przesuwam się trochę, aby być naprzeciw głównej okna. Gdy już stanęłam, zapaliło się w nim światło. Znowu huragan oklasków, wiwatów, mocniejszych niż poprzednio, gdyż nie było wątpliwości — za chwilę Papież Jan Paweł II stanie w oknie!! Jakiś pan, który mi trochę zasłaniał, przesunął się i stanął za mną mówiąc: „Niech młodzież uważnie patrzy i słucha, bo będzie to opowiadać swoim dzieciom i wnukom”. Tu, gdzie panowała taka przyjazna atmosfera ze słowami „proszę”, „przepraszam”, poczulśmy się chyba wszyscy jedną rodziną. Wreszcie pojawia się, za nim trochę z tyłu ks. kardynał Macharski żartobliwie grozi palcem. Momentalnie cichną oklaski. Papież będzie mówić! Mówi, żartuje, gdzieś tam rozlegają się głosy: „...zostań z nami, nie zostawiaj nas samych”, a on powoli, jak dzieciom, tłumaczy konieczność powrotu do Watykanu. Na koniec proponuje wspólny śpiew „Apelu Jasnogórskiego”. Jeszcze ktoś woła a inni podchwytyją: „...pobłogosław nas” i błogosławi. Tłum rozchodzi się spokojnie. Teraz, gdy idziemy Plantami, rozpoznajemy znajome twarze, w gronie przyjaciół omawiamy to wydarzenie.

W piątek czynnie uczestniczyłam tylko na trasie przejazdu Papieża z rezydencji na Błonia (stamtąd miał odlecieć do Nowego Targu) i z powrotem. I oczekiwanie — takie samo jak w czwartek czy w środę, może już spokojniejsze, pewniejsze. Nikt nikogo nie zmuszał a czekały tłumy.

Przypominam sobie, że zawsze czekając na trasie mówiłam z Renatą o sprawach małej rangi, prawie drobnych i śmiesznych. Jednym z takich dręczących nas pytań było: w jakich Ojciec św. chodzi butach, czy ma jakieś specjalne (może koloru złotego) czy zwykłe sandały? Wzmaga się podniecenie, oto jedzie od strony Cichego Kącika,

(Dokończenie na str. 9)



(Dokończenie ze str. 8)

jak zawsze uśmiechnięty, mimo zmęczenia po nie przespanej nocy. Jedzie dosyć szybko, zapewne aby nadrobić opóźnienie.

Rodzice idą na Skalkę, mają zaproszenia z kurii na spotkanie z Ojcem św. w kościele Św. Michała. Jak się później okazało, jedno zaproszenie było na dwie osoby, więc mogły iść jeszcze dwie, ale cóż? Przepadło. W przedostatni dzień pielgrzymki Ojca św. zastanawiałam się, czy iść nazajutrz na Błonia. Może będzie tyle ludzi, że okaże się to wręcz niebezpieczne? Tak medytując stałam dla odmiany na Franciszkańskiej, przez to, że się tak zastanawiałam, dłużej widziałam Papieża z przodu.

Byłam także w ten dzień na cmentarzu Rakowickim. Tam Ojciec św. modlił się przy grobie swoich rodziców i brata. Ulice Rakowicka i Prandoty były obstawione przez ludzi, gdzieś w tym tłumie są i moi rodzice z wujkiem, który przyjechał z Bytomia, nawet nie bardzo wierząc, że ujrzy Papieża. Ja poszłam zobaczyć ten grób, przy którym za chwilę miał się pojawić Ojciec św. i tam już zostałam. Ktoś woła, że Papież wysiada z samochodu. I już idzie, w czerwonej pelerynie, otoczony ludźmi z ochrony rządu. Pierwszy szereg ludzi przykleka. Jakoś tak dziwnie — rzecz niezrozumiała, że na cmentarzu nikt nie klaszcze ani nie wiywuje, jest cisza, Ojciec św. się modli. Gdy wraca, podchodzi do dwojga małych dzieci, coś mówi, głaszcze po główkach. Widzę go z odległości jednego metra, całą postać, od góry do dołu. I wtedy „zobaczyłam odpowiedź” na wspomniane poprzednio pytanie: Ojciec św. był w ciemnoczerwonych mokasynach. A więc jednak specjalne, ciemnoczerwone, harmonizujące z czerwoną peleryną. Idzie w stronę samochodu, biegnę z koleżanką i innymi ludźmi zobaczyć, jak wsiada, jedzie do zakrętu i za nim niknie. Teraz dopiero słyszę wiywaty na jego cześć — nareszcie po tej ciszy. Choć tak blisko byłam obok Ojca św. i każde spotkanie z nim mnie cieszy, tym razem nie byłam taka zadowolona. Później, po zastanowieniu, doszłam do wniosku, że tam nie powinno być ludzi mimo, że sama byłam), bo to przecież jego prywatna sprawa i własna modlitwa bez świadków. Dla upamiętnienia tego dnia wzięłam sobie parę kwiatków, po których przeszedł sam Ojciec św. Jan Paweł II (a nie jechał samochodem), więc uważam je za prawie poświęcone.

Niedziela, 10 czerwca rano. Siedzę już pół godziny na Plantach, jest przecież tak wczesnie, a Kraków jak go znam leniwy, senny, nieskory do wczesnego wstawania — teraz podniecony bardziej niż w godzinach szczytu. Komunikacji żadnej nie ma, szliśmy piechotą. Czekam na znajomych, z którymi mam wspólny bilet, tata poszedł już, aby zająć miejsce, ma sektor „S”, czyli miejsce siedzące. A ja patrzę, wcale się nie nudzę, patrzę na ludzi zwłaszcza młodych. Przez cały czas idą nowe grupy zebrane o wyznaczonych godzinach przy kościołach. Już są! Sektor „C”, chyba dobry bo naprzeciw ołtarza, wejście od Al. Puszki, tam właśnie widziałam tłum idący za niesionym obrazem koronowanej później przez Papieża Matki Boskiej Makowskiej.

W czasie wielkiego spotkania myślałam o wielkich sprawach, przy małych, przelotnych — o drobnych (np. na trasie przejazdu). Zastanawiam się, czy odkryłam własne „ja” w całym pobycie Papieża w Polsce. Czy znalazłam jakiś fragment przeznaczonego dla mnie, a jeśli nie, to czy znajdę? Ojciec św. napisał (przemówienie do studentów na Skalce, nie wygłoszone): „Podajcie się tej prostej, miłej wiedzy Dobrego Pasterza, przyjmijcie, że On zna każdego z was, lepiej niż każdy z was zna sam siebie”.

Nawet nie wiem, jak szybko minął ten czas — już Jan Paweł II jedzie białym samochodem pomiędzy sektorami. Przykładam lornetkę do oczu, widzę tak blisko, bardzo blisko śmiejącą się i pełną wzruszenia twarz. Ten obraz wrył się głęboko w pamięć. Gdzieśgdzie słyszę szloch, płacz mężczyźni, kobiety, młodzi. Ojciec św. zbliżając się do końca kazania mówi: „Ze szczególną radością witam tutaj grupy naszych pobratymców z Południa, spoza Karpat. Bóg wam zapłać za waszą obecność”. Stojący obok Słowacy poczęli klaskać i wołać: „Dziękujemy”, głośno szlochali. U mnie wzruszenie osiągnęło szczyt przy słowach końcowych o Krakowie, gdy Papież prosił, aby mu pozwolono spojrzeć jeszcze raz na to miasto, w którym każdy kamień i każda cegła jest mu droga.

Skończyła się transmisja z Balic — zalawione oczy rodziny. Jakby mgła zasłoniła mi wszystko, a zaraz potem jak w filmie przesuwały się obrazy z tych dni, szósty, siódmy, ósmy, dziewiąty i dziesiąty czerwca. I co, już koniec? Taśma się przerwała?

PS. Jeszcze raz wspomnijmy to

czterodniowe święto, udekorowane okna, kościoły, wystrojone całe miasto. Wspomnijmy szalone tempo tamtych dni, a jednocześnie zadziwiający spokój i opanowanie. I z pamięcią tamtych chwil odmawiamy razem z Ojcem św. i w jego intencji Anioł Pański.

#### Katarzyna Szymańska

Bóg zapłać za wzruszające reportaże z wydarzeń od dnia 2—10. VI br. Czytam je ze łzą w oku. Kisiel odmienił się — co za ładny i piękny styl!

Nie mogłam bezpośrednio oglądać Papieża — nie dostałam biletu do Gniezna, więc stchórzyłam i nie pojechałam. Potem żałowałam, bo okazało się, że ci bez biletów „wstępu” też widzieli Papieża.

Wspominałam, że Kisiel pod wpływem Ojca Świętego stał się innym, wspaniałym człowiekiem. Ja nie mogę tego o sobie powiedzieć. Nie potrafię być kojąca dla mego chorego na sklerozę ojca i chorego na schizofrenię brata. A przecież głównie chodzi o przemianę.

Dla niektórych wizyta Papieża zbiegła się z tragicznymi wydarzeniami. Nasz pracownik — kierowca sanitarki — zginął na posterunku, jadąc z pomocą do wypadku (dostał się pod koła jadącej przed nim przyczepy). Nasza współpracowniczka przez dziesięć dni czuwała przy ciężko chorej swej matce, która wkrótce zmarła. Obok wielkiego, radosnego historycznego wydarzenia — przeżycia, osobiste tragedie, choroby, smutek, ból, cierpienie.

Przeżywam jeszcze wydarzenia sprzed kilkunastu dni. Marzę o tym, żeby szlakiem Papieża od Warszawy, Gniezna, przez Częstochowę zawędrować do Oświęcimia, Wadowie, Kalwarii Zebrzydowskiej, Nowego Targu i oczywiście podumać w Krakowie. Porozmawiać z przeszłością o teraźniejszości i przyszłości. Czy zobaczę osobście Papieża w Rzymie? Może przyjedzie jeszcze raz do Polski, wtedy postaram się nie stchórzyć i pokonać trudności.

#### T. S.

Niestety, wobec już bardzo późnego wieku, nie mogłam sobą powiększyć zagęszczenia Pielgrzymów, witających Ojca Świętego. Musiałam poprzestać na pośrednictwie telewizora. Może jednak obficie łyza radości i wdzięczności Panu Bogu za dożycie tego historycznego, wspaniałego i tak bardzo polskiego zdarzenia wolno mi dopisać do łąsk spadających na Pielgrzymów, a wynikających z wielkich trudów i poświęcenia się Jana Pawła II.

Fryderyk ZOLL

## Rok Trzech Papieży

Od 1605 roku — Kościół nie zna roku, który by naznaczony był trzema Papieżami. Po 373 latach — stało się to w roku 1978. Dnia 6 sierpnia 1978 roku — zmarł 81-letni Ojciec Św. Paweł VI ; miesiąc po wyborze 29 października zmarł Jan

Paweł I, 16 października został wybrany nasz Rodak Kardynał Karol Wojtyła i przyjął imię Jana Pawła II.

Piękny cynkowy patynowany talerz, na którym widnieją podobizny trzech Papieży — został wybity w



Księżstwie Luksemburga, w rozmiarze 23 cm, 450 gramów. Talerze te wybite w liczbie 50.000, — są numerowane. Nr 1 otrzymał Ojciec Św., potem cały szereg Osobistości w świecie. Rektorowi P.M.K. we Francji — wręczyła nr. 18, Pani Mady Ney ofiarując dochód ze sprzedaży tych pamiątkowych talerzy na „Dom Polskiego Pielgrzyma w Lourdes”. Piękny gest. Warto tę pamiątkę mieć w domu, sprezentować innym. Zamówienia należy kierować P & P. Représentations Générales, 1, rue Fr. Doneren Esch-sur-Alzette, Grand D. de Luxembourg. Cena : 270,00 fr. za 1 sztukę plus TVA.

Z ŻYCIA EMIGRACJI • Z ŻYCIA EMIGRACJI • Z ŻYCIA EMIGRACJI

## Podziękowanie Ojca Gorrissena

Na obszarze południowo-wschodniej Azji rozgrywa się od czasu światowych wojen najstraszniejsza tragedia ludzkości, której okropność w ogóle nie mieści się w naszej wyobraźni. Z obszaru tego misjonarz, ojciec Gorrissen, nie władający językiem Papieża Jana Pawła II prosił mnie, abym w jego imieniu złożył czytelnikom „Głosu Katolickiego” jak najserdeczniejsze życzenia wesołych świąt Bożego Narodzenia, oraz gorące podziękowania za okazaną, w odpowiedzi na jego apel, szczodrość, dobre serce i rzetelną pomoc w ratowaniu tychże nieszczęśliwych.

„Coście uczynili dla jednego z

najbiedniejszych dla Mnieście uczynili — mówi do nas Chrystus. Za urzeczywistnienie Jego tak wielkiego i wciąż żywego przykazania miłości, niech On sam Bóg Chrystus jak najhojniej błogosławi tych wszystkich, którzy w ciszy swego serca i bez rozgłosu, czynem honorują Jego słowa. Niech dzień Bożego Narodzenia, dzień bezgranicznej Bożej Miłości, będzie dla Was dniem radości, dniem obfitych Bożych Łask.

Osobiście mam nadzieję i niemal pewność, iż w okresie świąt naszej chrześcijańskiej radości obecni nędzarze świata mogą jeszcze liczyć na wspaniałomyślność polskich serc.

A w zamian za ogromny mój dług wdzięczności proszę przyjąć tysiąc-krotnie : „Merci” — Słowa Ojca Gorrissen.

Od siebie dodaję nasze staropolskie Bóg Zapłać przypominając, iż misjonarz, ojciec Gorrissen od 1946 roku przebywa na Dalekim Wschodzie i od samego początku bierze czynny udział w ratowaniu ofiar nieludzkiego Komunistów. Między innymi jest na Filipinach opiekunem sierocińca — uratowanych przez siebie sierot.

Wszelką pomoc, czy korepondencję należy kierować na adres :

Charles GORRISSEN — Central

(Dokończenie na str. 11)

## Komunikat Związku Inwalidów Wojennych

Na Walnym Zebraniu Związku Polskich Inwalidów Wojennych we Francji, które odbyło się dnia 29. 9. 79, wybrane zostały nowe władze w następującym składzie :

### Zarząd :

Prezes : kol. Janiszewski Henryk.

Wice-prezesa : kol. Ciemior Roman i kol. Serafiński Marian.

Skarbnik : kol. Tokarski Adam.

### Komisja Rewizyjna :

Kol. kol. : Bobrowski — Krukowski — Rynkiewicz.

### Sąd Koleżeński :

Kol. kol. : Lach — Mielcarek — Nawrocki.

Biuro Związku mieści się przy ul. 15, rue Saint Gilles — 73003 PARIS. Metro : Chemin Vert. Telefon : 278-06-72. Godziny urzędowania : wtorki i czwartki od 15-ej do 17-ej i soboty od 10-ej do 12-ej.

### Miesiąc Inwalidy :

Akcja zbiórki na pomoc polskim inwalidom wojennym w ramach Miesiąca Inwalidy nadal trwa. Wszelkie ofiary prosimy wpłacać na pocztowe konto czekowe Związku :

UNION DES MUTILES DE GUERRE POLONAIS EN FRANCE — CCP 7913-93 PARIS.

Podajemy poniżej pierwszą listę ofiarodawców zamkniętą na dzień 15 grudnia 1979.

Z drugiej strony pośpieszamy zawiadomić, że Związek wznowił akcję pomocy dla polskich inwalidów wojennych, znajdujących się w trudnym położeniu materialnym. Wskutek braku uaktualnionego spisu członków, prosimy kierować indywidualne podania na wyżej podany adres Związku.

Serafiński Marian  
Wice-Prezes  
Janiszewski Henryk  
Prezes

(Dokończenie ze str. 10)

Delivery Section, Central Post Office — MANILLA — PHILIPPINE. Code Postal nr 2801.

Lub na adres we Francji : Charles GORRISSEN — 325, rue L. Gambetta — 59000 LILLE.

CCP 2363 — 43 P LILLE.

Z góry dziękując serdecznie za przyszłą życzę całemu zespołowi Redakcji Głosu Katolickiego Wesołych Świąt Bożego Narodzenia, oraz załączam wyrazy szacunku i poważania.

Kozik Edward

### Lista wpłat na Miesiąc Inwalidy

P. Koczan — Limours — 150 franków.

P. Gomes Agnes — Decazeville — 100 franków.

P. Suwała Stanisław — Paryż — 50 franków.

Stow. Polskich Kombatantów — St. Laurent — 250 franków.

P. Grobely J. — Lille — 50 franków.

P. Mantel — Paryż — 30 franków.

P. Badura — Chalons sur Marne — 30 franków.

P. Kaźmierczak — Bruksela — Belgia — (2 przekazy) — 555,31 franków\*).

P. Pelka — Bouverie (Belgia) — 142,85 franków.

P. Bobrowski — Paryż — 100 franków.

P. Janiszewski — Paryż — 50 franków.

P. Matusik — Lamotte (Oise) — 28,80 franków.

P. Serafiński — Paryż — 30 franków.

P. Stankiewicz — Nancy — 10 franków.

Pani Engman — Paryż — (2 przekazy — 250 franków.

Państwo Żeleńscy — Paryż — 50 franków.

Razem : 1876,96 franków.

Za zgodność :

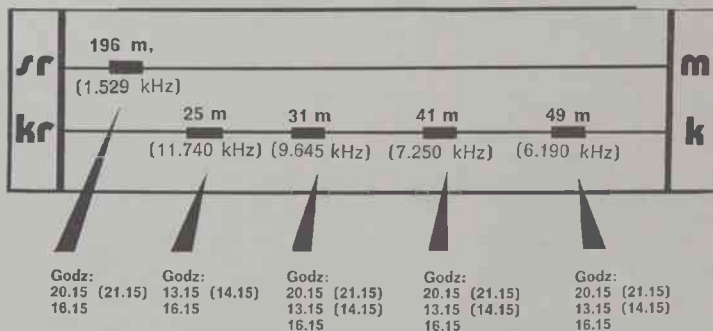
St. Suwała  
Skarbnik

\* ) Z sumy tej kwota 212,46 franków została wpłacona w imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej w Brukseli.



# RADIO WATYKAŃSKIE

Gdzie szukać naszych audycji na podziałce radiowej:



# LITURGIA NIEDZIELI

## 2 Niedziela Roku C

20. 1. 1980

**Antyfona na wejście** Ps 65, 4  
Niechaj Cię wielbi, Boże, cała ziemia i niechaj śpiewa Tobie; niech opiewa Twoje imię, o Najwyższy.

### Modlitwa

Wszzechmogący wieczny Boże, który rządysz niebem i ziemią, — wysłuchaj łaskawie prośb ludu Twego — i racz obdarzyć czasu nasze pokojem.

Przez Pana naszego.

### Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, dozwól nam godnie uczestniczyć w tych świętych tajemnicach, — ilekroć bowiem sprawujemy pamiątkę Ofiary Chrystusa, — spełnia się wtedy dzieło naszego odkupienia. Przez Chrystusa.

**Antyfona na Komunię** Ps 22, 5  
Stół dla mnie zastawiasz, a mój kielich jest przeobfity.  
albo: 1 J 4, 16

Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam.

### Modlitwa po Komunii

Panie, tchnij w nas, Ducha Twojej miłości — i zjednocz w pobożności tych, — których posiliłeś tym samym Chlebem Niebieskim. Przez Chrystusa.

### 2 Niedziela zwykła, Rok C

**Pierwsze czytanie** Iz 62, 1-5  
Jeruzalem odnajduje swojego O-  
blubienca.

**Czytanie z Księgi proroka Izajasa.**

Przez wzgląd na Syjon nie umilknę, przez wzgląd na Jerozolimę nie spocznę, dopóki jej sprawiedliwość nie błysnie jak zorza i zbawienie jej nie zapłonie jak pochodnia.

Wówczas narody ujrzą twą sprawiedliwość i chwałę twoją wszyscy królowie. I nazwą cię nowym imieniem, które usta Pana oznaczają.

Będiesz prześlizną koroną w rękach Pana, królewskim diademem w dłoni twego Boga.

Nie będą więcej mówić o tobie „Porzucona”, o krainie twej już nie powiedzą „Spustoszona”. Raczej cię nazwą „Moje w niej upodobanie”, a krainę twoją „Poślubioną”. Albowiem spodobałaś się Panu i twoja kraina otrzyma meża.

Bo jak młodzieniec poślubia dzie-

wię, tak twój Budowniczy ciebie poślubi, i jak oblubieniec weseli się z oblubienicą, tak Bóg twój tobą się rozraduje.

Oto słowo Boże.

### Psalm responsoryjny

Ps 96 (95), 1-2, 3 i 7b-8a, 9-10ac  
(R. : 3)

Refren : Pośród narodów głosicie chwałę Pana.

Śpiewajcie Panu pieśń nową, śpiewaj Panu, ziemio cała.

Śpiewajcie Panu, sławcie Jego imię, każdego dnia głosicie Jego zbawienie.

Refren.  
Głoscie Jego chwałę wśród wszystkich narodów,  
rozgłaszajcie Jego cuda pośród wszystkich ludów.

Oddajcie Panu chwałę i uznajcie Jego potęgę.

Oddajcie Panu chwałę należną Jego imieniu.

Refren.  
Uwielbiajcie Pana w świętym przybytku.

Zadrżwi, ziemio cała, przed Jego obliczem.

Głoscie wśród ludów, że Pan jest królem,

będzie sprawiedliwie rządził ludy.

Refren.  
**Drugie czytanie** 1 Kor 12, 4-11  
**Różne dary Ducha Świętego**

**Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian..**  
Bracia:

Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkim.

Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra. Jednemu dany jest przez Ducha dar mądrości słowa, drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania przez tego samego Ducha, innemu dar czynienia cudów, innemu prorocstwo, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków.

Wszystko zaś sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce.

Oto słowo Boże.

**Śpiew przed ewangelią** 2 Tes 2, 14

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

Bóg wezwał nas przez Ewangelię, abyśmy dostąpili chwały naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

### Ewangelia

J 2, 1-12

**Pierwszy cud Jezusa w Kanie Galilejskiej.**

Słowa Ewangelii według świętego Jana.

W Kanie Galilejskiej odbywało się wesele i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów.

A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: „Nie mają już wina”. Jezus Jej odpowiedział: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czy jeszcze nie nadeszła godzina moja?” Wtedy Matka Jego powiedziała do służ: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”.

Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: „Napełnijcie stągwie wodą”. I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: „Zaczerpnijcie teraz i zaniescie staroście weselnemu”. Oni zaś zaniesli.

A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem — nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, nie sładzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli — przywołał pana młodszego i powiedział do niego: „Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory”.

Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie.

Następnie On, Jego Matka, bracia i uczniowie Jego udali się do Kafarnaum, gdzie pozostali kilka dni.

Oto słowo Pańskie.

### GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS  
Telefon : 260-07-69

G.C.P. : PARIS 12 777 08 U

Dyrektor : Ks. Prałat Z. BERNACKI  
Redaktor : Ks. A.J. STOPA  
Administrator : Br. W. SZYNAKIEWICZ  
Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise  
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS  
Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola — 62302 LENS